Nr. 219 (596). Warszawa, Wtorek 17 Czerwca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy **20 fen.**

Protest przeciwko prawomocności wyborów poznańskich.

Do pana przewodniczącego głównej komisji wyborczej na okręg II, III i IV.

Niżej podpisany, jako pełnomocnik listy kandydackiej Polskiej Partji Socjalistycznej, wnosi niniejszem na zasadzie ord. wyb. art. 88

Protest

przeciwko prawomocności wyborów posłów do Sejmu Ustawodawczego w Warszawie dokonanych w dniu 1 czerwca r. b. w okręgu wyborczym II, III i IV, uzasadniając protest ten jak następuje:

Przeciwne nam obozy polityczne połączone w jeden kompromisowy blok wyborczy urządziły systematyczną bojówkę na naszą partję, oraz, popierającą listę naszą niemiecką partję soc. dem. w Poznaniu, uniemożliwiając nam w ten sposób wszelką pracę przedwyborczą. Podburzano tłum przeciwko nam tak za pomocą ustnej agitacji na zebraniach, jak w kościołach oraz przez prasę — rozbijano nam wiece i bito w brutalny sposób przez przepłaconych zbirów członków i zwolenników naszej partji. W ten sposób rozbito nam trzy wiece w Poznaniu, jeden w Głownie, jeden w Wrześni, jeden w Swarzędzu i uniemożliwiono odbycie całego szeregu innych wieców. By rzucić postrach na Niemców, pragnących w myśl odezwy partji soc. dem. głosować na listę naszą, uprawiono ustną agitację za pogromami na Niemców i Żydów w razie przejścia naszego czołowego kandydata posła Moraczewskiego, a prasa poznańska, zwłaszcza „Kurjer Poznański", „Orędownik" i „Postęp" z tego okresu tendecnję tę w sposób wcale niedwuznaczny propagowała. Owocem występnej tej agitacji było poranienie kilkunastu ludzi na wiecach oraz notoryczny pogrom urządzony przez podburzony tłum w Swarzędzu w dniu 29 maja r. b. przyczem poraniono i pobito kilku Niemców i Żydów. Świadkami, rzeczowymi dowodami oraz nazwiskami pobitych będziemy odpowiedniej instancji służyli. Fakty te z szczególną mocą podkreślamy, gdyż uprawianie podobnej polityki gwałtu w chwili ważenia się losów Polski w Paryżu, w chwili dyskusji co do międzynarodowej ochrony praw mniejszości narodowych, w chwili ogłaszania w tak poważnym organie angielskim, jak „Times" przez Brailsdorfa, członka angielskiej misji ekonomicznej w Polsce, że „nietolerancja polska jest chorobą nieuleczalną" i że „antysemityzm jest w partji Dmowskiego polityką urzędową" — w takiej chwili uważamy fakty te za zbrodnię wobec zmartwychwstałej Polski, wystawiające nas na nową hańbę wobec zagranicy, zwłaszcza wobec tego, że niemiecka partja soc. dem. nie przejdzie zapewne nad tem spokojnie do porządku dziennego.

Smutną rolę w okresie przedwyborczym odegrała też policja i straż ludowa, a więc organa bezpieczeństwa publicznego. Nie zaaresztowano bowiem ani jednego z tych zbirów, którzy rozbijali wiece i poranili bezbronnych wiecowników, — natomiast aresztowano prezydjum wieców i spokojnych członków i sympatyków naszej lub partji soc. dem., których bito i lżono, a następnie w braku jakiejkolwiek winy wypuszczono. Pan Karol Rzepecki, który pozatem, że jest prezydentem policji w Poznaniu, był również przewodniczącym głównej komisji wyborczej w Poznaniu, a zarazem jest znanym działaczem w stronnictwie narodowo - demokratycznem, nie potrafił w różnych tych swoich charakterach zachować potrzebnej bezstronności. Trudno zresztą wymagać od człowieka, który sam jako członej pewnej partji bierze bezpośredni udział w agitacji przedwyborczej, wygłasza mowy programowo — partyjne na wiecach i t. p. ażeby równocześnie umiał stać na straży bezpieczeństwa publicznego i z racji tychże swoich obowiązków brał w obronę swoich zagorzałych przeciwników politycznych. Ale to już konsekwencje naszych ultra-partyjnych rz-ądów dzielnicowych.

To też obozy nam przeciwne, świadome owej tolerancji ze strony władz bezpieczeństwa urządzały istne orgje bolszewickie, by za pomocą teroru z jednej strony odgrodzić nas od mas polskich, z drugiej zaś strony rzucić postrach na Żydów i Niemców, by ich pod grozą pogromów od głosowania na naszą listę powstrzymać. Pozatem pan prezydent policji skonfiskował nam około 6000 odezw wyborczych częściowo naszych, częściowo niemieckiej partji soc. dem., których nam pomimo interwencji generalnego komisarza wyborczego p. Wyczyńskiego, nie oddano.

Do powyższych nadużyć przypadających na okres przedwyborczy dochodzi cały szereg nowych faktów, zaszłych w samym dniu wyborów 1 czerwca r. b. Nasamprzód cały aparat techniczno - wyborczył opanowany był przez członków bloku kompromisowego. Stronnictwa te już na szereg tygodni przed wyborami podzielili się mandatami, a mając w swem ręku i będąc panami obecnego położenia politycznego u nas, postanowili za wszelką cenę stronnictw opozycyjnych do mandatów nie dopuścić. Jako jeden z głównych środków do tego celu było właśnie opanowanie całego wewnętrznego aparatu wyborczego przez ich członków.

Następnie zaciągnięto do list wyborczych w dzień wyborów w samem mieście Poznaniu kilka tysięcy nowych wyborców li tylko na zaświadczenie bądź odnośnego komisarza policyjnego, bądź też prezydjum policji, przyczem nasi mężowie zaufania stwierdzili, że poświadczenia te wystawiano nawet bez przedłożenia jakichkolwiek legitymacji. Pozatem w myśl regulaminu wyborczego mieli prawo do głosowania tylko ci Niemcy, którzy urodzili się w W. Ks. Poznańskim, pomimo atoli tego zasadniczego ograniczenia nie dopuszczano do głosu także i tych Niemców, którzy na ziemi poznańskiej urodzili się, o ile dana miejscowość ich urodzenia znajdowała się po drugiej stronie linji demarkacyjnej, jako też i tych Niemców, którzy się urodzili w byłej Kongresówce.

Mężowie zaufania bloku kompromisowego stali z kartkami wyborczemi tuż przed lokalami pomimo wyraźnego przepisu, że winni stać przynajmniej sto metrów od lokalu. W różnych lokalach wyborczych w Poznaniu stwierdzili nasi mężowie zaufania, że kartki bloku kompromisowego znajdowały się również wewnątrz w lokalu. Miało to n. p. miejsce w okręgu 9, gdzie kartki wyborcze leżały obok urzędowych kopert, skąd ich pomimo protestu naszego męża zaufania nie usunięto, — dalej w okręgu 17, gdzie policjanci wydawali kartki na listę kompromisową już w kopertach urzędowych. W okręgu 71 głosowały różne osoby po kilka razy w zamian za innych wyborców, między innymi także p. Pietrzyński z ulicy Nollendorfa, który urzędował przy urnie jako przewodniczący, pomimo, że do komisji wyborczej nie należał.

Następnie we wszystkich lokalach wyborczych przyjmowano kartki w kopertach niezaklejonych pomimo, że regulamin wyborczy przepisywał wyraźnie, iż koperty winny być zaklejone. Odnośne protesty naszych mężów zaufania pozostały bez skutku.

Do lokali, gdzie głosowali żołnierze, nie mieli nasi mężowie zaufania dostępu, jak również i agitacja wszelka pomiędzy żołnierzami była nam uniemożliwiona. Jak nas informują żołnierze, zostali oni poprostu oddziałami odkomenderowani do urny, gdzie im wręczono w kopertach kartki bloku kompromisowego i kazano głosować. Więcej uświadomieni żołnierze oburzając się na podobny system, nie głosowali zupełnie, inni — mniej uświadomieni — wypełnili poprostu „rozkaz" władzy przełożonej.

Dalszym szczegółowym materjałem co do nadużyć zaszłych w poszczególnych okręgach wyborczych wraz z odnośnemi protokułami i zeznaniami świadków oraz naszych mężów zaufania służyć będziemy chętnie na życzenie odnośnej instancji, za daleko bowiem prowadziłoby nas, gdybyśmy cały ten materjał w ramach niniejszego protestu zamknąć chcieli.

Poznań, dn. 13 czerwca 1919 r.

Polska Partja Socjalistyczna
podpis: Czesław Porankiewicz.

Przemówienie tow. Daszyńskiego w debacie rolnej.

Wysoki Sejmie!

Zagadnienie tej miary co reforma rolna, zajmujące w tej chwili uwagę całego społeczeństwa, będące jednym ze sprawdzianów wartości tego Sejmu, zagadnienie takie nie może być rozpatrywane w wyodrębnieniu od reszty kwestji palących i poruszających całe społeczeństwo.

Pozornie bowiem tylko upraszcza się ona w niektórych umysłach do sprawy wywłaszczenia mniej więcej dziesięciu tysięcy ludzi, będących właścicielami kilkunastu miljonów morgów. Wywłaszczenie, o jakiem tutaj mówimy jest rzeczą w dziejach niezmiernie rzadko spotykaną i poza wszelkiemi frazesami o wartości lub szkodliwości danej klasy społecznej, wartoby rzucić okiem na dzieje, żeby znaleźć w nich wskazówkę, w jakich warunkach odbywają się wywłaszczenia masowe, które dzisiaj stanowią przedmiot rozważania Wysokiej Izby.

Rozbiór dziejów wykazuje, że dwa były tylko warunki w których dokonywało się wywłaszczenie całej klasy i wywłaszczenie tak wielkich powierzchni ziemi. Te dwa warunki określają się w dwóch słowach: pierwsze — najazd, drugie — ruch rewolucyjny. O najeździe w naszych warunkach niema mowy. Najazd na ziemie polskie próbował ostatni raz wywłaszczyć ziemie polskie w formie komisji kolonizacyjnej i ustawy wywłaszczeniowej z 1908 r. uchwalonej w Sejmie pruskim.

Społeczeństwo polskie oparło się z całą siłą ustawie, a ustawa ta traciła swoją siłę ponieważ była lekarstwem w oczach Niemców gorszem od choroby, ponieważ wprowadzała w grę moment wywłaszczenia, który wprowadzał w lęk i strach całą klasę posiadającą państwa niemieckiego. Nie można bowiem wywłaszczyć kilkunastu miljonów morgów z rąk kilkudziesięciu tysięcy ludzi, a zatrzymać się później przed inną formą własności prywatnej, jak przed świętością. I dlatego dla wywłaszczenia konieczny jest dziejowy jakgdyby warunek groźby, wiszącej nad całem społeczeństwem, groźby stanu rewolucyjnego, stanu w którym pewna grupa argumentów pada w proch, w którym zbawienie ojczyzny staje się nakazem.

Czasem wydaje się widzowi tego, co się dzieje w Europie i tego, co się dzieje w Polsce , jakbyśmy się znajdowali w owem stadjum rewolucyjnem.

Jeśli p. kol. Witos, którego mowy słuchałem z prawdziwem zadowoleniem, pozwoli sobie na jedną uwagę, to powiem, że był przez kilka miesięcy istnienia Sejmu bardzo niekonsekwentnym politykiem, albowiem przez cały szereg tygodni popierał politykę p. Grabskiego, głosując z nim ręka w rękę przeciwko lewej stronie Izby, przeciwko robotnikom i przeciwko znacznej części chłopów. Tak się nie przygotowuje reformy rolnej.

Reformy rolnej nie przygotowuje się, wzmacniając polityczne stanowisko przeciwników reformy rolnej. Kto ten gmach chce zburzyć i wstrząsnąć kolumnami jego, ten nie może go podpierać przedtem. Kto idzie na wywłaszczenie kilkunastu miljonów morgów, ten niech wie, że popełni czyn, chociażby w najbardziej legalnej formie, głębokiej przemiany rewolucyjnej w społeczeństwie.

I ta świadomość jest w ludzie, a niema jej w Sejmie. Chłop na wsi czuje konieczność, chłop na wsi czuje żywiołową siłę swego żądania, ale Sejm nie czuje, albo jak gdyby stracił poczucie. Z tego Sejmu wychodzą akademickie debaty, wychodzą cyfry mniej lub więcej fałszywe, wychodzą profesorskie spory w sprawie reformy rolnej, ale nie idzie siła, siła idzie od chłopa do Sejmu, od wsi do Warszawy. (Brawo).

I dobrze, że tak jest, albowiem wierzcie mi panowie, że większością głosów reformy tego rodzaju się nie robiło i nie robi i nie będzie się mogło długie lata robić. (Głos: Drugi Sejm będzie lepszy). Miejmy nadzieję, że chłop przemówi (ks. Okoń: Marszałkiem będziemy mieli chłopa). (Głos z prawicy: Ks. Okoń będzie marszałkiem). W jaki sposób w dziejach dokonywały się zmiany stanów prawnych, określających ekonomiczne stanowisko danej klasy, zmiany głęboko zaiste rewolucyjnej natury, jakie nastały w walce stanu trzeciego z feodalizmem europejskim? Te zmiany dokonywały się w ten sposób, że w praktyce dawno zwyciężył stan trzeci, że w praktyce feodała prawo stało się martwą literą, stało się przywilejem i anachronizmem, ale stan trzeci, propagujący wolność przesiedlania się z miejsca na miejsce, stan trzeci, propagujący walkę z cechowością, ażeby dać większą ekspansję kapitałowi, ten stan trzeci dawno już pokonał pewne przywileje szlacheckie i stał się koniecznością całego społeczeństwa.

A jeszcze i wtedy feodalizm i system cechowy w miastach miał dość siły, ażeby piętnować liberałów, piętnować stan trzeci, jako zdrajców ojczyzny, jako szkodników społecznych, jako rewolucjonistów, jako anarchistów (Ks. Okoń: I bolszewików), jako bolszewików 18 stulecia. Wtedy najbardziej zgniła szlachta, jakąśmy widzieli w dziejach Europy, szlachta Bourbonów końca 18 wieku, ta szlachta jeszcze miała dość siły formalnej, ażeby wstrzymać 20 miljonów chłopów, wołających przeciw dzikim zaiste podatkom i żądających ziemi dla siebie. I otóż widzieliśmy, że trzeba byłoby wreszcie, ażeby drgnęło to morze. Nie prawo odebrało szlachcie francuskiej przeważna część ziemi. Tylko chłop ją zabrał sam, wypędziwszy pana, spaliwszy mu pałac, zrobiwszy z niego emigranta. (Głos z prawicy: Tak się robi demagogję). Tak się robi dzieje, panie kolego. (Brawa w centrum i na lewicy). (Ks. Okoń: Wy musicie ustąpić i z nami głosować). Prawo Francji mieszało się w ten spór, spór długi i krwawy między chłopem a panem i prawo francuskie można powiedzieć, było wstydem dla Francji wtedy, albowiem stworzywszy dobra narodowe, dało awanturnikom, szalbierzom, oszustom miejscowym i protegowanym najpierw rewolucjonistów, później Napoleona, dało w rękę miljon morgów i stworzyło nową szlachtę, szlachtę oszustów ziemi narodowej.

(Głos: U nas tego nie będzie).

Jak to u nas będzie, to zobaczymy, panie kolego. Ale tu był jeden warunek, że cała społeczność ze względu na byt i rozwój musiała ten krwawy gwałt później ulegalizować, musiała stanąć za chłopem, nie było potęgi, którahy chłopu mogła i śmiała odebrać bodaj jedną morgę, jaką kupił chłop, lub jaką zabrał. Bo każdy rzed tym chłopem stanął jak przed szeroką podstawą Francji nowoczesnej, bo chłop ten dawał rekruta bez liku za Napoleona, bo chłop ten krwawił się do roku 1813 i chłop ten stworzył Francję, krwawą „gloire" Francji — przemierzył Europę całą, burząc trony i niosąc zasadę dziwnego imperjalizmu rewolucyjnego Napoleona I.

Chłop krwią ziemię swoją dwukrotnie okupił — i ziemi tej stał się prawym, oczywistym właścicielem.

Czy panowie sądzicie, że wywody p. prof. St. Grabskiego, p. prof. Staniszkisa, i p. prof. Chaniewskiego, tych trzech dekadentów szlachty (wesołość), którzy marzą o stworzeniu stanu średniego chłopskiego w wieku XX, wśród zawieruchy szalonej marzą o stawianiu malutkich grobelek z XVIII stulecia,

czy ci trzej panowie profesorowie sądzą, że ich wywody przekonają choćby jednego chłopa, nie tu na sali, ale w kraju, że te wywody wstrzymają krzyk o ziemię i nasycą głód ziemi. (Brawo na lewicy).

Tośmy na to po wojnie 5-letniej zebrali się, po strugach krwi chłopskiej, gdyż chłop do 3 wojsk, do 3 armij, do Legjonów i teraz do polskiej armji daje rekruta, bo chłop nie hula, w srebrze i złocie, z pannami po cukierniach i kawiarniach. (Brawo na lewicy i na ławach ludowych) — bo chłop wojuje i chłop krwawi.

A więcej nie daje nikt, tylko chłop i robotnik. (Silne protesty).

Pan prof. Grabski, jako dawny wyznawca Marksa, czytał Marksa. Różni się tem od innych, że go czytał, — różni się bardzo korzystnie i powiada on, do chłopów zwrócony: „Wierzcie mi, ja chcę pomnożyć liczbę właścicieli, ja chcę ziemię chłopom dać. Nie dla chłopów samych, ale żeby chłop stanął murem, aby zapobiec socjalizacji“.

Chłopi mają być tym murem, który resztę szlacheckich gospodarstw obroni przed czerwonym widmem socjalizacji. Liczy pan profesor Grabski na instynkt własności, liczy na własność, liczy na instynkt posiadania, liczy na prywatnego właściciela, który z kijem w ręku stanie przeciw socjalizacji.

Ale dekadent szlachecki nie wytrzymał w tonie, bo zaraz potem zwrócił się z atakiem na ludowców i powiedział: nie wiem, czy byłoby lepiej, żeby wszystką ziemię oddać chłopom, bo gdzie by się podzieli, ten pan, ten akademik na takim kawałku ziemi. (Głos na prawicy). Panie kolego, jeżeli pan z wielkiej sprawy robi dziecinadę i ataki prywatne, a nie argumentuje, to poniża pan chwilę i Izbę i wielką sprawę.

I porównywa po tej wojnie szlachtę z chłopem i tak je stawia, że nie wiadomo, gdzie jasno, a gdzie ciemno, że jednym słowem wytwarza się taki mrok, w którym wszystkie koty są szare. Nie panie profesorze Grabski, dzieje mają swoją wymowę jaskrawą, oświetlającą rolę danej klasy i napróżno woła o sprawiedliwość ten, kto tej sprawiedliwości nie czuł, w niedoli powszechnej, kto za miecz i karabin nie chwycił, kiedy trzeba było walczyć z wrogiem, kto do dziś dnia paskarstwem swoje kieszenie zapełniał. Tym argumentem, który zaciera kontury każdej myśli, każdemu faktowi odbiera jego bryłowatość naturalną, każdy fakt utopi w ogólnym frazesie „Bóg i Ojczyzna“ tą metodą nikogo nie uspokoicie panowie, ani nawet siebie samych. (Głos na prawicy: Bóg to frazes). Jakiś ksiądz woła, że Bóg to frazes, ja bym prosił by takich bluźnierstw nie używać w tej Wysokiej Izbie. (Wesołość).

Wielce szanowni panowie. Jest jeszcze jednak drugi warunek niemal równie ważny, jak i pierwszy i ten drugi warunek wskazuje nam również historja rozwoju ekonomicznego świata, a mianowicie, że pewnych wielkich reform społecznych nie można przeprowadzać na małym kawałku świata i niepodobna utworzyć w jednym punkcie, powiedzmy skrajnego feodalizmu otoczonego potopem liberalizmu i kapitalizmu dokoła.

Najcudowniejsze próby utopistów francuskich z czterdziestych lat XIX stulecia rozbiły się i prysły jak bańka mydlana, ponieważ chcieli stworzyć wśród kapitalizmu amerykańskiego cudowną utopję i zbudować komuny.

Wszystko to zostało zalane, zatopione przez otoczenie. Nie myślcie tedy panowie, że możnaby i tej miary reformę rolną, którą tu omawiamy, na polskich ziemiach stworzyć bez liczenia się z tem, co dzieje się w reszcie Europy. Reszta Europy jest bowiem cudownym rezonansem wszystkiego tego, co się tutaj dzieje nawet, gdyby granice hermetycznie zostały zamknięte, nie jesteśmy bowiem wyspą ani oazą, nie jesteśmy kryminałem, jesteśmy narodem cywilizowanym, na pewnym stopniu rozwoju, otoczeni całokształtem ekonomicznym a więc i najpotężniejszymi, co dzień, co godzina działającemi siłami, i dlatego temu całokształtowi i tym siłom nie ujdziemy żadnym cudem, żadne prawodawstwo nie utrwali jakiejś wyspy ekonomicznej.

(Dok. nast.).

Gdzie leży Warszawa?

Zdawałoby się, że po wojnie nawet analfabeci, dzieci, głusi i ślepi wiedzą że istnieje Polska i że stolicą Polski jest Warszawa. Lecz to jest złudzenie. Bo oto p. komendant misji francuskiej w Warszawie p. Sayet otrzymuje „Matin“ z Paryża pod opaską, na której czarno na białem, pod datą roku bieżącego widnieje napis Varsovie (Warszawa) a w nawiasie, zapewne dla lepszej orjentacji poczty francuskiej — Russie! Nieprawdopodobne, co? Kto nie wierzy, niech się pofatyguje do redakcji naszej.

Z powodu naprawiania maszyny, przez kilka dni nie będziemy mogli wydawać Nr-ów 6-cio stronnych.

Jutro wydamy Nr. 8-stronicowy.

Mały felieton.

Religja... czy martwa ręka?

Podczas wczorajszego posiedzenia Daszyński użył historycznego wyrażenia króla francuskiego Henryka IV-go: „Paryż wart mszy...“*). Wówczas zerwał się jakiś ksiądz z grupy lu-lu i zaczerwieniwszy się, jął krzyczeć, huczeć, buczeć. Za nim inni księża, za księżmi organiści i kościelni, obszarnicy i przemysłowcy, obrońcy paskarzy i kamienicznicy. Wszyscy byli okropnie oburzeni o to, że król francuski śmiał się tak wyrazić. Daszyński był niezmiernie zdziwiony, że nasi lu-lu są z tego powodu tak zdenerwowani, ale zdziwienie jego wzrosło jeszcze bardziej, gdy po skończonej mowie marszałek przywołał mówcę do porządku za „obrazę religji“.

Zdumienie było powszechne. Przecie to był król obcy, najpierw Hugonot, potem katolik. Ale cóż stąd? Działo się trzysta lat temu... Jednem słowem, dlaczego Daszyński otrzymał napomnienie za króla francuskiego? Gdy Daszyński zapytał marszałka pod koniec posiedzenia, za co właściwie został przywołany do porządku — marszałek powiedział, że ogólnie — za ogólny ton. Wtedy Daszyński zawołał do prawicy „wstydźcie się“ — i sprawa odrazu się wyjaśniła. Nikt, ani marszałek, ani ów ksiądz, ani inni księża, ani ich organiści, nikt wogóle z tych, co podnieśli tumult, nie wiedział, o co idzie. Byli przekonani więc, że Daszyński uważa, iż „Paryż wart mszy“.

Jaki był bieg logiczny myśli naszych lu-lu — trudno dociec. Daszyński bowiem nie pretenduje do Paryża, ani nie był Hugonotą. Mszami nie zajmuje się, bo to należy do księży. Księża to bowiem sprzedają msze i za pieniądze msze odprawiają. Ceny są rozmaite, zależnie od tego kto i jaką mszę chce zakupić, ile ma być świec, cichą czy uroczystą, z chórem czy bez chóru, z asystą czy bez asysty. Sprawa ceny mszy należy do kościelnych, organistów i księży. Gdyby więc jakiś ksiądz powiedział w Sejmie, że „Paryż wart mszy“, wówczas oburzenie któregoś z jego kolegów mogłoby się dać wytłomaczyć. Mógłby uważać np., że jest to paskarstwo żądać za jedną mszę całego Paryża. Rzeczywiście byłoby to za dużo i mogłoby oburzyć. Zwłaszcza, że wierni, jak wiadomo i tak są oburzeni za ceny, jakie im księża stawiają przy ślubach, chrzcinach, pogrzebach i t. d.

Przypuszczać więc należy, że Daszyński przypadkiem tknął tę najsłabszą, bo materjalną sprawę księży i... nożyce się odezwały. Księża bowiem nie lubią, kiedy się mówi o ich dochodach i to do takiego stopnia, że za przypuszczalne wywłaszczenie dóbr „martwej ręki“ grożą — — klątwą papieską. Zasię socjaliści i chłopi są na tyle niedelikatni, że ich to nie przeraża i stanowczo domagają się, ażeby dobra kościelne oddać... chłopu. Stąd gniew i na Daszyńskiego, stąd tumult, a że przytem oberwało się i królowi francuskiemu, to już wina poziomu wykształcenia historycznego naszych lu-lu.

Zysław.

*) Henryk IV użył tego wyrażenia, gdy — dla odzyskania władzy — wrócił do katolicyzmu.

Z Częstochowy.

Wystąpienie ks. Lutosławskiego.

Dnia 31 maja r. b. zawitał do Częstochowy sławetny ks. Lutosławski, poseł sejmowy, jeden z najtęższych filarów niemniej sławetnego Związku Ludowo - Narodowego, jedyny bodaj w Polsce otwarty zwolennik szubienicy i knuta. Wygłosił on w Straży ogniowej mowę, której nie powstydziłby się najzaciętszy wróg ładu i porządku społecznego. Zaczął od sytuacji zewnętrznej, upewnił audytorjum, że wojna z Niemcami jest pożądana, bo korzyść nam tylko przynieść może w sensie poprawy granic zachodnich, a zakończy się również zwycięsko, jak ofensywa galicyjska. Potem mówił, że Polsce groziło otoczenie przez wrogów i los straszny, ale Enludencja zmusiła dowództwo do natarcia w Galicji Wschodniej. Z powodu odezwy wileńskiej Piłsudskiego powiedział ks. Lutosławski, że Piłsudski znowu dał się oplątać lewicowcom, działającym wbrew interesom Polski. A gdy większość sejmowa powzięła z tego powodu znaną swą uchwałę w sprawie kresów wschodnich, lewica usiłowała to przedstawić jako chęć aneksji — stosunek koalicji do nas stał się skutkiem tego bardzo naprężonym, ale sytuację znowu uratował Zw. L. N., który doprowadził do powtórnej uchwały Sejmu, oświadczającej się za samookreśleniem ludów, zamieszkujących etrytorjum Litwy historycznej.

W stosunku do Rosji, jak mówił ks. Lutosławski, wskazane jest porozumienie się z nową Rosją Kołczaka, dla zduszenia bolszewizmu, ale pod warunkiem, że ona pozostawi nam terytorja polskie i ciążące ku Polsce na wschodzie. Jeżeli pozostawimy Rosji Kijów, to będzie to z naszej strony tylko łaska, którą Rosja powinna należycie ocenić. Referując sprawy wewnętrzne, czcigodny kapłan atakował w ostry sposób rząd polski, drwiąco i lekceważąco mówił o Naczelniku Państwa. Twierdził, że rząd nie odpowiada wymaganiom, działa na szkodę Polski, toleruje na urzędach ministerjalnych jawnych bolszewików, słowem — stajnia Augjasza (dosłownie). To musi się zmienić. Mówca wzywał do współdziałania ze Zw. L. N. w pracy nad doprowadzeniem do upadku obecnego rządu. Skutkiem tych napaści wytworzył się nastrój taki, że wielu zebranych wołało: „Hańba“, rozległ się również głos, odnoszący się do ministra spraw wewnętrznych: „Uciąć mu łeb“. O Naczelniku Państwa ks. Lutosławski mówił mniej więcej w takim tonie: „Pan Piłsudski nie wiedział dawniej, gdzie jest większość narodu, on nie wie i teraz, gdzie jest większość narodu, ale my musimy mu kłaść do uszu ciągle tak, aby zrozumiał“ i t. d.

Mówiąc o poszczególnych ugrupowaniach politycznych w Polsce, ks. Lutosławski oświadczył kategorycznie, że „najtęższe głowy polityczne i najmądrzejsi ludzie znajdują się w Zw. L. N., pozostałe stronnictwa nie mają żadnego wykształcenia politycznego; z tego też powodu radził Narodowemu Związkowi Robotniczemu i Pol. Zjednoczeniu Ludowemu, aby poszły pod komendę Zw. L. N., co nazywałoby się wspólną pracą dla dobra Ojczyzny“.

Rzecz charakterystyczna, że w czasie całej tej podburzającej mowy, godnej zaiste skrajnego wroga rządów polskich, nie odezwał się z pośród kilkuset słuchaczy ani jeden głos protestu.

Pod adresem Związku Miast.

Od paru dni obraduje w Warszawie sesja czerwcowa Związku miast polskich. Obraduje pod przewodnictwem p. A. Suligowskiego, który, jako nie wybrany ponownie na radnego m. st. Warszawy, właściwie mandat swój utracił. Sądząc z tego, że p. S. sesji przewodniczy, wnioskujemy, że nie jest obeznany ze statutem Związku owego. Nie od rzeczy w takim razie będzie zaznajomić czytelników z treścią wniosku nagłego, w sprawie dokonania wyboru delegatów do Związku miast, złożonego na posiedzeniu Rady miejskiej m. st. Warszawy dn. 26 maja przez tow. T. Hołówkę i in. Wniosek ten brzmi:

„Zgodnie z § 6 statutu Związku miast przedstawicielami miast mogą być jedynie radni miejscy i członkowie magistratu. Tymczasem z pośród 18 delegatów do Związku miast, wybranych przez poprzednią Radę miejską na posiedzeniu z dn. 8 listopada r. 1917, obecnie nie są ponownie wybrani do Rady miejskiej pp. Fabiani, Heurich, Suligowski, Ponikowski, Bystydzieński, Patek, Berenson, Tarczyński, Lustański i Natanson, innemi słowy 10-ciu na 18-tu delegatów.

Również § 9 tegoż statutu, określający skład Zarządu Związku miast wyraźnie zastrzega, że „koniec kadencji w Radzie miejskiej lub magistracie powoduje dla każdego z członków ustąpienie z Zarządu Związku“. W Zarządzie zaś Związku miast Warszawa reprezentowana była przez 7-miu delegatów, z których obecnie nie są radnymi: pp. Suligowski, Chmielewski, Patek i Berenson, a tym samym nie są już członkami Zarządu Związku miast; w ten sposób Zarząd Związku miast jest zdekompletowany i nie przejawia żadnej działalności.

Zważywszy jednak, że Związek miast jest instytucją nader potrzebną, nad upadkiem której i bezczynnością należy mocno ubolewać i temu przeciwdziałać, niżej podpisani proponują Radzie miejskiej uchwalić co następuje:

„Rada miejska odwołuje delegatów do Związku miast wybranych przez poprzednią R. M. na posiedzeniu w dn. 8 listopada 1917 r. i postanawia jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu dokonać wyboru nowych 18-tu delegatów do Zw. miast, zgodnie z tą liczbą, która przypada na m. st. Warszawę“.

O ile nam wiadomo, nikt z reszty delegatów poprzedniej Rady miejskiej nie uważa się nadal za delegata R. M. m. st. Warszawy, a niektórzy z nich, jak b. radny L. Berenson listownie o tem oznajmili Zarządowi Związku. Jedynie p. A. Suligowski, zamiast szanować statut Związku, wykracza po za niego i nie schodzi z raz zajętego stołca. Czy istotnie potrzebne jest przypomnienie p. Suligowskiemu?

F.

Strajki we Francji.

W związku z olbrzymim strajkiem wybuchłym we Francji i obejmującym 300 tys. robotników, Generalna Konferencja Pracy wydała następującą odezwę:

Przestrogi i wezwania wystosowane pod adresem rządu i przedsiębiorstw ze strony robotników nie poskutkowały. Z tego powodu liczne strajki wybuchły w Paryżu i na prowincji.

Strajki te mają swe źródło w oporze, napotykanym w sprawie stosowania 8-godzinnego dnia roboczego, w coraz powiększającej się drożyźnie, wywołanej zamknięciem granic zakazami przywozu, wyczerpaniem składów, osłabieniem produkcji, zmniejszeniem środków transportowych, spekulacją wszelkiego rodzaju.

Nikt nie zaprzeczy, że ruch ten zbiorowy uzasadniony jest i że podłoże jego dla wszystkich jest jasne. Klasa robotnicza pragnie, aby strajk ten zachował właściwy charakter.

Do ludności Paryża! Zapomocą bezwstydnych oszczerstw i karygodnych środków usiłuje się wystąpić przeciwko robotnikom strajkującym.

Zbrodnię popełniają ci, którzy w dążeniu do wyrodzenia się ruchu, przypisują mu źródło podejrzane.

Czy strajkujący winni są temu, że zawarcie pokoju przeciąga się? Czyż oni są odpowiedzialni za niewiedzę, w której podtrzymuje się naród suwerenny? Czy oni ponoszą odpowiedzialność za nowe podatki spowodowane brakiem polityki finansowej, za politykę celną, mającą na względzie jedynie interesy poszczególnych sfer na szkodę interesów ogółu?

Winni są ci, którzy oszukiwali lud nadziejami nie do urzeczywistnienia, wiedząc, że jedynie praca zdolna jest przywrócić równowagę tak obecnie zagrożoną.

Robotnicy! Wobec tych faktów, Generalna Konfederacja Pracy wzywa Was do jasnego na sprawy poglądu, do zachowania zimnej krwi, do wytrzymałości. Wiemy, że obok żądań natury materjalnej — 8-godzin pracy i podwyższenia płac — istnieją żądania natury socjalnej tak bliskie sercu naszemu.

Jesteśmy gotowi do walki o te żądania: przygotowujemy ich urzeczywistnienie. Dlatego to strajk obecny nie powinien wykroczyć poza żądania zbiorowe przez was przedłożone.

Nie zapominamy, żeśmy zażądali natychmiastowej amnestji, demobilizacji, zaprzestania wszelkiej interwencji zbrojnej zagranicą, szybkiego pokoju, pewnego i trwałego.

Od przyszłego tygodnia począwszy, delegaci nasi odwiedzą wszystkie ośrodki prowincjonalne, zgodnie z postanowieniami komitetu narodowego, by przedstawić żądania powyższe robotnikom miast i wsi.

Z drugiej strony organizacje robotnicze angielskie postanowiły na prośbę naszą podjęcia wspólnej akcji w obu krajach, mającej jeden i ten sam cel, równego naszemu dokonać wysiłku.

Odpowiedź naszych towarzyszy angielskich, rezultat naszej propagandy tygodniowej zadecydują o czasie naszej akcji.

Do rządu! Do parlamentu! Wiecie panowie, że podrażnienie i niezadowolenie, znajdujące wyraz swój w strajkach obecnych, są wynikiem powszechnego rozgoryczenia, ciążącego nad krajem, jest to rezultat polityki milczenia i ucisku narzuconej aspiracjom ludowym, polityki niewypełniania uroczyście przyrzeczonych zobowiązań odnośnie do pokoju narodów, mającego przygotować grunt do owocnej współpracy tychże. Głębokie niezadowolenie to jest także potępieniem pomocy, udzielanej reakcji światowej.

Czyżby istniał zamiar zdławienia protestów ludowych zapomocą represji? Czyżby miały się powtórzyć dawne metody i przeciwstawić wojsko strajkującym?

Gen. Konf. Pracy wskazuje na niebezpieczeństwo. Gotowa jest do odporu.

Jako przedstawiciele robotników, oświadczamy, że sprawy ekonomiczne, które spowodowały strajk, winny być szybko załatwione, że kwestje socjalne i międzynarodowe, których rozwiązania domaga się gorąco cała ludność, również rozstrzygnięte być muszą.

Istniejeż wola w tym kierunku?

Posłowie i rząd zrozumiejąż w końcu?

Jeszcze raz klasa robotnicza, zorganizowana w Gen. Konf. Pracy ogłasza prawdy powyższe. Bierze ona na siebie odpowiedzialność, zdecydowana podtrzymać strajk i pójść po obranej drodze w przeświadczeniu, że czyni zadość żądaniom robotników.

Dzienniki z 8-go czerwca donoszą, że strajk górników Północy i Pas-de-Calais został ukończony. Tak samo skończył się strajk w branży odzieży i ubrań. Natomiast trwa nadal w fabrykach metalowych, w metro (kolej podziemna), tramwajach i omnibusach. Czy dojdzie do strajku kolejowego — niewiadomo.

Socjaliści francuscy wobec traktatu pokojowego.

Frakcja socjalistyczna w parlamencie francuskim uchwaliła 6 czerwca następujący porządek dzienny:

„Frakcja socjalistyczna w parlamencie, stwierdzając, że od szeregu dni rządy sprzymierzone obradują nad swą odpowiedzią na noty, przedstawione przez delegację niemiecką, składa następujące oświadczenie:

„Frakcja socjalistyczna, przeświadczona o zupełnej zgodzie swej z francuską klasą robotniczą, spodziewa się, że traktat pokojowy dozna poprawek, celem nadania mu charakteru bardziej zgodnego z warunkami pokoju sprawiedliwego i trwałego.

Frakcja wyraża życzenie, ażeby stanowisko Niemiec i narodów, które nie należą do ententy, było określone jaśniej w kwestji ich przystąpienia do Ligi Narodów i to w sensie przychylnym.

Frakcja sądzi prócz tego, że należy w szerszej mierze odwołać się do głosowania ludowego i uniknąć oderwania ludności czysto niemieckiej, bez jej wiedzy, od jej naturalnego związku narodowego.

Frakcja oświadcza również, że należy określić ściśle wynagrodzenie, przewidziane (ze strony niemieckiej), ażeby:

1) narody ententy znały dokładnie doniosłość zobowiązań Niemiec i ich sprzymierzeńców;

2) ażeby złagodzono komplikacje klauzul ekonomicznych;

3) ażeby rządy sprzymierzone mogły naserjo zacząć badanie sposobów rozłożenia ciężarów wojny na wszystkie narody, które będą wchodzić w skład Ligi Narodów.

***

Powyższe oświadczenie francuskich socjalistów kładzie kres wygórowanym nadziejom niemieckim z tej strony. Ustępstwa, zalecone przez francuskich socjalistów, redukują się do ułatwienia przyjęcia (i to nie natychmiastowego) Niemców do Ligi Narodów, do ulg finansowych i gospodarczych, w kwestji terytorjalnej zaś do zastosowania plebiscytu do obszarów czysto niemieckich. Może tu chodzić chyba tylko o zagłębie Saary, w żadnym zaś wypadku nie o Górny Śląsk lub nawet Prusy Zachodnie, ziemie czysto polskie lub co najmniej mieszane pod względem narodowym. Że francuscy socjaliści umieją skrupulatnie bronić intersów swego kraju, tego dowodem wręcz niesłychane żądanie, ażeby koszta wojny rozłożono na wszystkie narody, należące do Ligi Narodów, a więc nawet na takie, które nie brały wcale udziału w wojnie.

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza.—Posiedzenie pięćdziesiąte pierwsze.

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 4 m. 30. Galerja z powodu zjazdu P. P. S. natłoczona gośćmi-chłopami. Po odczytaniu interpelacji, zabiera głos ks. Kurzawski, by sprostować dane statystyczne z mowy pos. Poniatowskiego, poczem wywiązuje się sprzeczka o to, czy po zakończeniu generalnej dyskusji nad reformą rolną rozpocząć dyskusję nad budżetem, by potem przejść do szczegółowej rozprawy rolnej, czy też nie przerywać toczącej się dyskusji do całkowitego jej wyczerpania. Zabierali głos marszałek, posł. Grabski, Barlicki i Głąbiński, poczem Izba uchwaliła nie przerywać obrad w sprawie rolnej.

Dalsze rozprawy nad reformą rolną.

Głos ma pos. **Grabski.** Lecz zanim mówca przychodzi do głosu zapytuje pos. Stolarski, dlaczego przemawia drugi z kolei mówca z klubu N. L., na co marszałek odrzeka, że tak postanowił konwent senjorów.

Pos. Smoła. Regulamin takiej kolei nie przewiduje.

Marszałek. Regulamin nic nie przewiduje w tym względzie. Rozlegają się protesty na ławach chłopskiej lewicy. Nastrój na sali od początku jakby podniecony i podrażniony pozostał już do końca posiedzenia w nerwowem naprężeniu. Wszystkie mowy były często i gęsto przerywane jużto z prawicy, jużto z lewicy, dochodząc chwilami do głośnej wrzawy.

Pos. Grabski (N. L.) stara się w różny sposób obronić stanowisko prawicy. Zaczyna od tego, że właściwie wszyscy są za reformą, a różnice są tylko w motywach, następnie straszy chłopów socjalizacją ziemi, której przeciwstawia „zdrowe" gospodarstwa, potem podaje krótki zarys historyczny reform, przyczem według p. profesora od 4-go letniego Sejmu począwszy do dziś Polska znajduje się w okresie odrodzenia; zarzuty, jakoby stronnictwo mówcy nie chciało reformy rolnej, podyktowane być mogą jedynie taktyką partyjną. Trwała reforma może być tylko taka, która wychodzi z ogólnonarodowego punktu widzenia (sprzeciwy na lewicy). Mówca, widząc, że Izba nie bardzo pojednawczo jest nastrojona, zaczyna atakować ludowców. Nie ucisk ludu przez szlachtę, jak powiedział Witos, był przyczyną upadku Polski, lecz wyłączne panowanie szlachty, a takiego panowania stanowego, klasowego, domagają się obecnie ludowcy. Luendecy zaś dążą do polityki ogólnonarodowej, więc przy omawianiu reformy rolnej żądają, by nie skrzywdzono przemysłu, gdy będzie mowa o rozwoju przemysłu, wyjadą z obroną roli. Mówca chce, aby Polska miała zdrową budowę społeczną, dotychczas mamy same krańcowości: wielkie posiadłości obok karłowatych gospodarstw; usunąć trzeba latyfundja i stworzyć samoistne, średnie włościaństwo. Polska musi wystarczyć sobie sama, inaczej za lat kilkanaście Rosja i Niemcy podadzą sobie ręce. Mówca następnie zwalcza ustanowienie maximum posiadania, niema żadnej podstawy do określenia wysokości 300 mórg lub innej, warunki lokalne odgrywają przytem wielką rolę. Zamiast określenia maximum lepiej wyznaczyć ilość mającego być rozparcelowanym gruntu rocznie.

Mówca kończy akordem łagodniejszym: stronnictwo jego pójdzie na ustępstwa, byle dojść do jednomyślnej i zgodnej uchwały.

Następnie zabiera głos tow. **Daszyński.** Doskonałą jego mowę często przerywano potakiwaniem lewicy, a oznakami zdenerwowania prawicy. Gdy tow. Daszyński mówił o dobrach i opisał zawadjackie życie szlachty polskiej, która „grzeszyła i zabijała", a potem za mszę oddawała ziemię kościołowi, wymieniając przytem znane wyrażenie Henryka IV: „Paryż wart mszy", podskoczył, jakby tknięty przez nieczystego ducha ks. Nowakowski i nuż krzyczeć i hałasować, a za nim cała luendecja chórem wrzask podnosi, jak gdyby jej chodziło o coś innego, niż o dobra ziemskie, bez względu jakiej są ręki...

Gdy tow. Daszyński skończył przemówienie, obdarzone głośnym oklaskiem lewicy, marszałek przywołał go do porządku za rzekomą obrazę uczuć religijnych... nie szlachty z przed wieków, lecz stronnictwa Sejmu!

Pos. Piekarski (N. Z. R.) występuje ostro przeciw prawicy. Starły się dwa poglądy. Chłop i robotnik czekają, jaka będzie ta nowa Polska, nie dopuszczą oni do upadku Rzeczypospolitej. Mówca opisuje okropny los fornala, w którego rzekomej obronie staje obecnie prawica, ale gdy trzeba było uchwalić lepsze warunki bytu, to prawica pokazała swe oblicze reakcyjne.

Mówca jest zasadniczo za unarodowieniem ziemi. Do tego chłopi jednak nie dojrzeli jeszcze. Trzeba więc pozostawić majątki o intensywnej produkcji, 20 proc. gruntów należy przeznaczyć dla kooperatyw; Sejm ma prawo żądać dóbr martwej ręki, zakwestjonowanie tego prawa jest obelgą dla Sejmu. „Podejmiemy rękawicę, rzuconą przez czarną międzynarodówkę!" Maximum musi być oznaczone, w przeciwnym razie reforma nie będzie żadną reformą. Lasy muszą być upaństwowione bez wynagrodzenia, podczas gdy wywłaszczone grunta, przechodzące od jednego właściciela do drugiego, mają uledz zapłacie.

Mówca piętnuje ciasnotę i sobkostwo obszarników i zapowiada walkę robotników z reakcją.

Ks. pos. Dziennicki przemawia niby w imieniu Z. L., gdy go zaś zapytują posłowie, w czyjem imieniu przemawia, ks. poseł zachował grobowe milczenie, ponieważ, jak wiadomo, klub bliziniaków rozpadł się, a ksiądz zapewne nie wie jeszcze, gdzie się ulokować.

Radykalna reforma rolna jest wynikiem wpływów Wschodu i agitacji wewnętrznej, twierdził ksiądz. Słabi ludzie uginają kark przed modnemi hasłami. Silny duchem ksiądz odważnie staje w obronie dobra „całego narodu" i przeszło godzinę ciągnie oklepane komunały endecko - klerykalne. Ludowcom zarzuca, że kłaniali się cesarzowi austrjackiemu, socjalistom, że głoszą piękne teorje, by w praktyce głosować z ludowcami, małżeństwo socjalistyczno - ludowcowe nie podoba się księdzu.

Głos I: Chory jest!

Głos II: Ksiądz chce dać rozwód!

Głos III: Ksiądz łapczywy na rozwódkę!

Ziemia powinna należeć do tego, kto je najlepiej uprawia; projektowana reforma doprowadzi do upadku produkcję, a kraj do ruiny. Ponieważ wprowadzenie reformy w życie trwałoby z 40 lat, więc mówca proponuje wyznaczyć rocznie 400 tys. morgów pod parcelację, a po upływie 40 lat wszystka ziemia będzie w posiadaniu chłopów! W końcu ksiądz zarzuca lewicy nieuczciwość, za co marszałek przywołuje go do porządku.

Dyskusja zostaje odołżona do następnego posiedzenia.

Tow. Daszyński zapytuje marszałka, za co przywołał go do porządku i stwierdza, że powtórzył zdanie, wypowiedziane przez Henryka IV, a używane we wszystkich parlamentach.

Marszałek. Nad przywołaniem do porządku nie może być dyskusji. Poseł może zażądać pisemnego wyjaśnienia. Marszałek odczytuje ustęp z mowy Daszyńskiego, z którego jakoby wynika, że obraził uczucia religijne jakiegoś stronnictwa.

Tow. Daszyński zwraca się do prawicy: Wstydźcie się, panowie, podobnego nieuctwa!

Wpływa szereg wniosków nagłych, które odesłane zostały bez dyskusji do komisji. Wniosek pos. **Lutosławskiego,** postawiony już na poprzedniem posiedzeniu, a dotyczący niewykonywania ustawy z d. 28-go lutego o udzielaniu ludności budulca, przechodzi meritorycznie. Nagłość i meritum uzasadnia krótko wnioskodawca, wspominając o niebywałych nadużyciach w urzędach leśnych, gdzie nie wydaje się upłaconego przez kupców drzewa, żądając łapówek w wysokości wartości towaru. Po kilku słowach pos. Dębskiego, który domagał się wyjaśnienia co do losu wniosku tejże treści ze strony ludowców, odesłano wniosek do komisji na 3 dni do zredagowania odpowiedniego.

Następne posiedzenie dziś o godz. 3 z porządkiem dziennym: 2 i 3 czytanie o spisie oficerów i dalsza dyskusja o sprawie rolnej.

Interpelacja.

Interpelacja posła K. Dobrowolskiego i towarzyszy do pana ministra spraw wewnętrznych w sprawie aresztowania członków związku zawodowego robotników rolnych w folwarku Mussuły, pow. Błońskiego:

W nocy z dnia 6 na 7 czerwca policja komunalna z rządcą folwarku Mussuły, pow. Błońskiego, Adamem Franke na czele, wkroczyła do mieszkań służby folwarcznej, aresztując wskazanych przez rządcę pracowników: Jana Zwierzchowskiego, Władysława Kulika, Stanisława Niewiadomskiego, Feliksa Markiewicza, Władysława Pakułę i Antoniego Piętkę, nie dając wcale powodów uwięzienia i nie przedstawiając rozkazu władz sądowych.

Wobec powyższego podpisani zapytują:

1) Czy p. ministrowi wiadomem jest samowolne aresztowanie owych członków związku zaw. rob. rolnych?

2) Jeżeli tak, to co p. minister zamierza uczynić, by niewinnych uwolnić, winnych zaś samowolnego postępowania policjantów pociągnąć do surowej odpowiedzialności?

Jaka będzie odpowiedź koalicji?

Wręczono ją wczoraj.

Paryż, 14 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Clemenceau, Wilson, Lloyd George ukończyli badania ostatnich sprawozdań komisji w sprawie odpowiedzi na kontrpropozycje niemieckie. Komisja wybrana dla uzgodnienia wniosków ustaliła ostatecznie tekst listu wstępnego odpowiedzi. List ten przypomina zasady, na których oparty jest traktat i wyraźnie zaznacza odpowiedzialność, jaka ciąży na Niemczech, aby nie dopuścić do wypaczenia charakteru pokoju narzuconego Niemcom. Również ustalono tekst konkluzji odpowiedzi na kontrpropozycje niemieckie.

Poczyniono już wszelkie zarządzenia w sprawie blokady na wypadek odmówienia podpisu przez Niemcy.

Dodać należy, że są dowody na to, iż Niemcy otworzyli kredyt dla Lenina i Trockiego w celu propagandy pokojowej.

Paryż, 14 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Dziś rano Rada Czterech zastanawiała się jeszcze nad brzmieniem odpowiedzi na kontrpropozycje niemieckie. Istnieje zupełna zgoda co do ogólnego tenoru odpowiedzi. Dziś zajmowano się głównie małemi zmianami, które należy poczynić zgodnie z konkluzjami komisji, której przewodniczy generał Lerond, a która zajmowała się ustaleniem granic niemiecko-polskich. Komisja dla uzgodnienia obradowała przez cały ranek. Sądzą, że ukończy ona swe prace jutro. W takim razie byłoby możliwe w poniedziałek wręczyć odpowiedź ententy Niemcom.

Komisja do spraw polskich i komisja naprawy szkód obradowały dzisiaj. „Temps" pisze w sprawie stanu czynnego armji niemieckiej: Rzeczoznawcy wojskowi uznali, że na przeciąg 3 miesięcy stan ten ma być oznaczony na 300,000 ludzi. Naczelnicy rządów obniżyli tę cyfrę na 200,000 ludzi.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 16 czerwca.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 16 czerwca:

Front galicyjsko - wołyński: W Galicji Wschodniej walki trwają dalej. Na Wołyniu nieprzyjaciel atakował dwukrotnie nasz przyczółek mostowy w Rafałówce. Ataki odparto, zmuszając przeciwnika do ucieczki w popłochu.

Front poleski: Oprócz zwykłej działalności artylerji i patroli wywiadowczych — bez zmiany.

Front litewsko - białoruski: Bez zmiany.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 16 czerwca.

Komunikat głównego dowództwa z dnia 15 czerwca:

Front północny: Atak kompanji niemieckiej pod Tarkowem, podjęty po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, odparto ogniem. W nocy uderzył nieprzyjaciel znacznemi siłami na Zamość i wtargnął do wsi. Kontratakiem odebrano straconą pozycję. Wzdłuż Noteci ożywiona działalność patroli nieprzyjacielskich.

Front zachodni: Bez zmiany.

Front południowy. Drobne utarczki patroli.

Szef sztabu
Wroczyński, gen. pporucz.

Komunikat głównego dowództwa z dnia 16 czerwca:

Front północny: Pod Tupadłami, Milewem, Jaktorowem i Eichenau nocą silny ogień artylerji niemieckiej. Wczoraj rano atak przeważających sił nieprzyjacielskich wyparł nasze posterunki z cegielni pod Turzem. W kontrataku odebrano miejscowość po dłuższej walce. W okolicy Jaktorowa i Jelenia ożywiona działalność patroli niemieckich.

Front zachodni: Na odcinku leszczyńskim utarczki patroli. Pozatem spokojnie.

Front południowy: Prócz zwykłych utarczek bez zmiany.

Szef sztabu
Wroczyński, gen. pporucz.

Z konferencji pokojowej.

Paryż, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Marszałek Foch opuścił Paryż w piątek wieczorem i przez Luksemburg udał się nad Ren. Wyjazd jego w tej chwili nabiera wielkiego znaczenia i jest dowodem powagi przygotowań, poczynionych przez rządy ententy na wypadek, gdyby Niemcy odmówiły podpisania traktatu. Istniejące zawieszenie broni skończy się po upływie 5-ciu dni, przyznanych Niemcom do powzięcia ostatecznej decyzji. Najwyższa Rada blokady przygotowała już wszystkie plany, w celu bezzwłocznego uruchomienia skutecznej blokady portów niemieckich, jeżeli Niemcy nie przyjmą warunków pokojowych. Gen. Pershing, dowódca armji amerykańskiej we Francji, przebywający w Paryżu, uda się jeszcze przed upływem tych 5-ciu dni do Koblencji. Z wieści, nadchodzących z Niemiec, można wywnioskować, że wśród ludności niemieckiej istnieje ogólne pragnienie, by pokój wrócił najknajprędzej bez żadnej dalszej zwłoki. Niektórzy z uczestników konferencji pokojowej, którzy poprzednio byli zdania, że Niemcy narzuconych im warunków nie przyjmą, obecnie zaznaczają, że w rządzie niemieckim nastąpiła zmiana, że rząd niemiecki nabrał innych przekonań.

Paryż, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Na sobotnim posiedzeniu decydujących czynników konferencji pokojowej określono ostatecznie czas okupacji Nadrenji przez wojska ententy. Powzięto ostateczne decyzje co do żądań niemieckich, mianowicie, że do zasadniczych warunków układu pokojowego nie wprowadzono żadnych zmian. Powzięto tylko uchwały, mające ułatwić spełnienie warunków, których przeprowadzenie połączone jest z trudnościami.

Marszałek Foch odbył konferencję z głównodowodzącym amerykańskim gen. Pershingiem i głównodowodzącym angielskim gen. Robertsem. Na konferencji tej uzupełniono wszystkie przygotowania. Jeżeli Niemcy nie przyjmą warunków ententy, wkroczenie do Niemiec rozpocznie się w sobotę w południe. Wojska angielskie zajmą natychmiast Essen podczas, gdy armja francuska i amerykańska posuną się naprzód o 30 klm. w głąb Niemiec. Równocześnie lotnicy ententy rozpoczną bombardowanie całego dostępnego terytorjum niemieckiego.

Lugdun, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Posiedzenia sobotnie poświęcone były ostatecznemu ustaleniu nowych warunków, opracowanych przez mocarstwa sprzymierzone. Według „Petit Journal'a" rozdział o odszkodowaniach pozostał prawie niezmieniony, to samo tyczy się okupacji lewego brzegu Renu. Traktat nie odbiera Niemcom nadziei przyjęcia ich w bliskiej przyszłości do Ligi Narodów. Zapowiada również podjęcie rokowań, mających doprowadzić do powszechnego rozbrojenia.

Japonja a Kołczak.

Lugdun, 15 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Moskwy donoszą: Nowe stanowisko państw ententy wobec Kołczaka nie zmienia faktycznie położenia, gdyż ententa pomagała Kołczakowi wszelkiemi środkami od wielu miesięcy. Oświadczenie ententy jest nowem zwycięstwem Japonji, która podkreśla swój udział w tym akcie. Japonja pierwsza uznała rząd Kołczaka, narzucając mu jednak zobowiązania co do udzielenia Japonji koncesji na Syberji. Teraz dopiero niebezpieczeństwo ze strony Japonji staje się coraz widoczniejszem. Wiadomości, otrzymane w Paryżu, że Japonja przygotowuje się do przymierza z Rosją i z Niemcami, tworząc nowy związek państw, zagrażający pokojowi powszechnemu, zmusiły do rewizji traktatu pokojowego. Prezydent Wilson poświęcił dwa posiedzenia zbadaniu nowych punktów traktatu. Przedstawiciel Japonji bierze obecnie udział w Radzie czterech narówni z innymi członkami. Oświadczenie Rady, obiecujące pomoc ententy Kołczakowi, wywołało sensację wobec klęski jego armji w ubiegłym miesiącu.

Niemcy zatrzymają kolonje.

Nauen, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Pisma zagraniczne zajmują się projektami ententy w sprawie kolinji. Pierwotnie istniał zamiar odebrania Niemcom kolonji, lecz po określeniu sumy za odszkodowania postanowiono uwzględnić opinję rządu niemieckiego, który uważa, że Niemcy bez kolonji nie mogą istnieć; jest to jedyne miejsce emigracji dla nadmiaru ludności.

Koniec strajku.

Paryż, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Havasa). Strajkujący robotnicy środków lokomocji zaaprobowali rezultaty konferencji swoich przedstawicieli z Clemenceau i postanowili stanąć do pracy w poniedziałek.

Nowy układ szwajcarsko-niemiecki.

Nauen, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Przedstawiciele rządów niemieckiego i szwajcarskiego podpisali nowy układ szwajcarsko - niemiecki. Szczegóły będą ogłoszone po ratyfikacji układu.

Ultimatum Focha.

Paryż, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Marszałek Foch postawił ultimatum władzom niemieckim w sprawie zatrzymania przewozu wojsk Hallera. Z tego powodu niemieckie władze wojskowe wydały rozkaz, aby przewożono dalej wojska Hallera.

Granica polsko-ukraińska.

Paryż, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Rada pięciu obecnie bada sprawę ustalenia granicy polsko - ukraińskiej.

Przedstawiciele rządu tureckiego prawdopodobnie będą wysłuchani we wtorek przez najwyższą radę sojuszników.

Pod rządami Rumunów.

Czerniowce, 16 czerwca.

(P. A. T.). Stosunki mniejszości polskiej z rządem rumuńskim na Bukowinie ułożyły się jak najpomyślniej. Polska Rada Narodowa uzyskała ważne ustępstwa szkolne, mianowicie: w Czerniowcach otwarto polskie gimnazjum i seminarjum nauczycielskie. Oba te zakłady są na etacie rządu rumuńskiego. Prócz tego w każdej miejscowości, w której jest conajmniej 20 dzieci polskich, ma być otwarta szkoła ludowa z polskim językiem wykładowym.

Zawiązała się spółka handlowa polsko-rumuńska. Wyłączeni od udziału są kapitaliści innych narodowości. Spółka posiada w obecnej chwili prawie wyłączny monopol wywozu towaru do Polski. W powiecie Tłomackiem, w niektórych miejscowościach władze rumuńskie pozwoliły na utworzenie przez społeczeństwo miejscowe polskiej żandarmerji skarbowej.

Prawa Niemców na Węgrzech.

Budapeszt, 15 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warszaws.). Prawa niemieckiej czerwonej gwardji na Węgrzech zostały określone przez 12 paragrafów. Niemcom przysługuje prawo samostanowienia o swym losie, jako narodowości ,korzystającej z tych samych praw, co i inne narody na Węgrzech. Prawa te będą ustanowione przez organizację federacyjną. Najwyższą władzą prawodawczą i wykonawczą dla mieszkańców niemieckich będą miejscowe rady robotników i żołnierzy. Władza wykonawcza spoczywać będzie w ręku komisarza ludowego niemieckiego. Dzielnice o większości niemieckiej będą mogły, jako jednostki niepodległe, zależeć bezpośrednio od państwa niemieckiego. Prawa mniejszości w terytorjach niemieckich będą strzeżone przez organizację federacyjną. Projekt przepisów dla niemieckiej czerwonej gwardji przewiduje jej zachowanie, w celu ochrony ładu wewnętrznego i bezpieczeństwa publicznego. Niemiecka czerwona gwardja zależy bezpośrednio od władz ludowych niemieckich, urzędowym jej językiem jest niemiecki.

Po pogrzebie Róży Luxemburg.

Nauen, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z powodu pogrzebu zwłok Róży Luxemburg odbyły się w Hamburgu i Frankfurcie wielkie demonstracje. W Hamburgu po południu stanęły tramwaje, a we Frankfurcie przeprowadzono strajk 24-godzinny.

Zurych, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W piątek odbyło się tu zgromadzenie, w celu uczczenia pamięci Róży Luxemburg. Podczas wygłaszania mów, zawiadomiono uczestników, że 2 dni temu aresztowano sekretarza związku robotników, Nyssa. Tłum podążył przed więzienie i zaatakował gmach. Straż więzienna dała ognia, z tłumu również strzelano.. Ostatecznie Nyss został uwolniony, poczem zaburzenia ustały. Do godziny 12-ej w nocy dostawiono do szpitala 6 osób ciężko rannych, z których 2 zmarły w ciągu nocy.

W Niemczech praca wre.

Paryż, 15 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Z Moguncji donoszą ,że na prawym brzegu Renu panuje ożywiony ruch: Zakłady Kruppa zmniejszyły jakoby produkcję i wysyłają urządzenia, lecz zakłady wewnątrz Niemiec z maksymalną intensywnością pracują dniem i nocą.

Włosi zajmują kolej.

Paryż, 15 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Z Rzymu donoszą, że Włosi zajmą linję kolejową wiedeńską ,aby zapewnić swobodny ruch pociągów na tej linji.

Strajk drukarzy.

Nauen, 15 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Personel drukarń większości dzienników berlińskich zastrajkował, żądając podniesienia płac.

Z życia partji.

W. O. K. R.

wzywa komitety dzielnic Czyste, Jerozolima, Ochota, Mokotów, Śródmieście, Starówka, Praga, by stawiły się dziś w lokalu O. K. R., Jerozolimska 56, o godzinie 5 i pół na wspólne posiedzenie z O. K. R.

Uwaga Powązki!

Zwykłe wtorkowe zebranie dyskusyjne nie odbędzie się dziś dnia 17 czerwca.

Z ruchu robotniczego.

Strajk w zakładach przemysł. wojskowych.

Rada komitetów robotniczych tych zakładów przedłożyła ministerjum spraw wojskowych żądania, dotyczące polepszenia bytu. Na żądania te M. S. W. odpowiedziało przeważnie odmownie, wobec czego robotnicy zakładów wojskowych wczoraj przerwali pracę. Żądania podamy w N-rze jutrzejszym.

Baczność Członkowie kooperatywy „Promień"!

W środę d. 18 b. m. o godz. 5-ej po południu odbędzie się w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedm. 66, walne zebranie członków kooperatywy (dalszy ciąg poprzedniego). Stawcie się licznie.

Zarząd kooperatywy „Promień".

Baczność Członkowie „Promienia"!

Zapisy nowych członków, przyjmowanie świadectw rządców domu, jako też wydawanie nowych legitymacyj członkowskich odbywa się codziennie, prócz świąt, w biurze „Promienia", Leszno 53, w godzinach od 8-ej rano do 3-ej po południu.

„Przedświt".

Zeszyt za maj i czerwiec opuścił prasę i zawiera artykuły M. Niedziałkowskiego, J. F. Wolskiego, Z. Dreszera, T. Hołówki, pozatem bogaty dział z życia Międzynarodówki, przegląd spraw polskich, przegląd polityki zagranicznej i bibljografję.

Kronika.

Strajk w „Dzienniku Nowym".

D. 7-go b. m. Związek zaw. robotników drukarskich Żydów wystosował do właścicieli drukarń żądania na tle ekonomicznem. Adm. „Dziennika Nowego" w dniu wczorajszym żądania te odrzuciła, wobec tego robotnicy zastrajkowali.

Jak się wydaje nocne przepustki na dworcu wiedeńskim. Olbrzymiej większości podróżnym, przybyłym do Warszawy w nocy z 15 na 16 czerwca (g. 12.35 i 1.25) odmówiono wydania nocnych przepustek. Kiedy zaś zainteresowani energicznie nastawali, odpowiedziano im, że przepustek... zabrakło (!!). Rezultat postępowania policji skończył się tragicznie. W jednym tylko bowiem komisarjacie 7-ym znalazło się około 40 tych nieszczęśliwych podróżnych, których aresztowano na ulicy. Należy jeszcze zaznaczyć, że posterunek policyjny na dworcu, zapytany przez komisarjat, czy istotnie przepustek nie wydał, odpowiedział bezczelnie: „że wszystkim przepustki zostały wydane". Władze powinny się tą sprawą zająć, a przedewszystkiem stwierdzić, co się dzieje z blankietami, dostarczanemi na dworzec.

Komitet niesienia pomocy bezrobotnym podaje do wiadomości bezrobotnych, że we czwartek dn. 12 b. m. rozpoczęło się w biurach wypłat Komitetu wykupno kuponów żywnościowych na te produkty, których z powodu braku dowozu nie można było wydawać bezrobotnym w naturze. Wykupno to trwać będzie do środy dn. 18 b. m. włącznie według następującej normy:

Okres 7 (kupony koloru bronzowego) na kartofle po mk. 1.70 dla osoby.

Okres 8 (kolor niebieski) — kupony na kartofle po mk. 1.70 dla osoby. Kupon nr. 3 za szmalec po mk. 2.50 dla osoby.

Okres 9 (kolor ceglasty) kupony na kartofle po mk. 2.50 dla osoby. Kupon nr. 4 po mk. 5 od karty pojedyńczej, a po mk. 11.50 od karty rodzinnej bez względu na ilość osób.

Zwraca się uwagę bezrobotnych, że od czwartku 19 b. m. żadnych kuponów okresu 7, 8 i 9 bezwarunkowo wykupywać się nie będzie.

(m) **Samobójstwo policjanta.** Przy ul. Samborskiej nr. 1 w mieszkaniu szeregowca 12-go komisarjatu, 30-letniego Leona Bąkiewicza, rozległ się onegdaj późnym wieczorem odgłos wystrzału.

Gdy sąsiedzi wbiegli do mieszkania, zastali na podłodze Bąkiewicza; z rany w prawej skroni sączyła się krew, w prawem ręku w kurczowo zaciśniętej dłoni trzymał on rewolwer, obok leżała kartka z napisem: „zginąłem z ręki swej kochanki".

W mieszkaniu była również kochanka Bąkiewicza, 19-letnia Zofja Kacperska.

Dochodzenie ustaliło, że mimo tej kartki, Bąkiewicz sam odebrał sobie życie.

Poprzedniego dnia w mieszkaniu stróża tego domu Bąkiewicz wyjął rewolwer i usiłował strzelić do Kacperskiej, lecz po chwilowym namyśle wystrzelił w podłogę.

Przyczyna samobójstwa — rozpacz z powodu zdrady Kacperskiej.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Jutro „Otello" Szekspira z gościnnym występem tragika E. Rygiera.

Teatr Polski. Dziś „Król" z Kamińskim.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Djablica" z Ordon-Sosnowską, Węgrzynem i Junoszą-Stępowskim.

Teatr Mały. Dziś „Kochankowie" w doskonałej obsadzie.

Teatr Letni. Dziś „Osiołek", dowcipna farsa de Flers'a i Caillavet'a z Fertnerem. W próbach „Madame Sans-Gêne" z Honoratą Leszczyńską w roli tytułowej.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka" z Orleńską i Walterem w rolach głównych.

Teatr Praski. Dziś potężna tragedja Słowackiego „Balladyna" z Turowiczówną w roli tytułow.

Teatr Powszechny. Dziś efektowny melodramat „Stary kapral".

Teatr „Qui pro quo". Wesołe jednoaktówki.

Miraż. Operetka „Wesołe gryzetki" Reinharda.

Sfinks. Program składany.

Argus. Parodja muzyczna i kabaret literacko-artystyczny.

Wum. Widowiska morskie.

„Opera Buffa" w Bagateli: Klasyczna, melodyjna opera komiczna Mozarta „Dyrektor teatru" i „Dzieci Sabaudji" Offenbacha.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partii Socjalistycznej. **Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.**